

GAZETA LUBELSKA

Niezależny Organ Demokratyczny

Rok I

Czwartek, 12 października 1944 r.

Nr 64

Wojska radzieckie doszły do Bałtyku

Odciecie Niemców od Rygi i Libawy

MOSKWA. (Tass). Komunikat operacyjny Sowieckiego Biura Informacyjnego za 10. X. W ciągu dnia oddziały sowieckie kontynuowały walki na wypie Oesel w celu oczyszczenia południowej części wyspy od nieprzyjaciela.

W kierunku na Rygę oddziały sowieckie prowadziły walkę o charakterze ofensywnym, w ciągu której zajęły ponad 50 miejscowości, w tej liczbie: Ilenc, Garkalns, Ropazni, Chapas, Rotkali, Meltery, Stopini, Blankas, Dupas, i stacje kolejowe: Lilaste, Gauja, Ropazi, Ishkschile, Saulkalne.

Na północ i południowo - wschód od Kłajpedy wojska sowieckie rozwijając pomyślnie ofensywę, zajęły okręgowe miasto litewskiej SRR — Kretynę i dużą stację kolejową — Taurogi. Zajęto oprócz tego ponad 300 miejscowości, w tej liczbie: Prismonty, Alexandria, Mosedi, Lenkimai, Staryi, Gruszlaukis, Salantai, Darbenai, Gorzedy, Shwekshi, Gordomy, Aleksandrowskoe, Degutse, Drawdany, Taurai i stacje kolejowe: Wainode, Palukne, Medininkai, Nawedsadzei, Darbenai, Tubawse, Shatsiki, Koriary, Waweraipe, Klibi. Wojska sowieckie dotarły do wybrzeża Bałtyku na południe od Libawy i zajęły miasto Połaga. W ten sposób przecięły wojskom niemieckim, znajdującym się w rejonie Rygi i Libawy drogę odwrotu do Prus Wschodnich.

Na zachód od Kowna oddziały sowieckie zajęły okręgowy ośrodek Litewskiej S.S.R. miasta Szakai.

W północnej Transylwanii oddziały

sowieckie zajęły w walkach ponad 50 miejscowości, w tej liczbie znacznie więcej: Gorency, miasto Dadayd, Mesze-Emenesz, Meze - Pagodsza, Meze-Szallii, Zigareny i Fleachul (5 klm. na południe od miasta Kluj) Właha, Someshul - Rece.

Na Węgrzech na południe od miasta Debreczyn oddziały sowieckie kontynuując ofensywę, zajęły miasto i stację kolejową Derecske i miejscowości: Konyal, Boczay, Esztar, Henczydar. Wojska sowieckie zbliżyły się do miasta Debreczyn i wystąpiły do walki z nieprzyjacielem na jego przedmieściach.

Na terenie Jugosławii na południe i południowo - wschód od miasta Pazharevao, wojska czerwonej armii współpracując z wojskami narodowo-wyzwoleńczej armii jugosłowiańskiej zajęły w

walkach miejscowości: Pankowo, Zabari, Welika, Plana Izwaritca, Rawnareka, Lukowo, Boshewec i węzeł kolejowy Wielika Plana.

W ten sposób oddziały sowieckie przecięły linię kolejową i szosę Nisz—Belgrad.

W ciągu 8 i 9 października wzięto do niewoli na tym odcinku frontu 3200 oficerów i żołnierzy.

Na innych odcinkach frontu miała miejsce działalność wywiadowcza i walki o znaczeniu lokalnym.

9 października na wszystkich frontach oddziały sowieckie zniszczyły 106 niemieckich czołgów. W walkach powietrznych lub ogniem artylerii przeciwlotniczej zestrzelono 78 nieprzyjacielskich samolotów.

Dnia 12.X.1944 o godz. 18-ej

w salach Teatru Miejskiego

„Kina „Apollo“

„Kina „Bałtyk“

„Kalinowszczyzna 13

„Monopolu Tytoniowego

odbędzie się uroczysta akademii żałobna ku czci poległych w walce o Warszawę. Społeczeństwo proszone jest o jaknajliczniejszy udział w akademii.

Plan Dumbarton - Oaks

MOSKWA, 10. X. (Reuter). — Radio moskiewskie podało pełny tekst planu, przyjętego w Dumbarton - Oaks. Cytując artykuł wstępny „Izwestii“ speaker powiedział:

„Sowiecka opinia publiczna oczekuje z ufnością dalszych kroków w kierunku stworzenia organizacji bezpieczeństwa. Przed i podczas wojny Związek Radziecki dał światu dowody, że jest najbardziej konsekwentnym zwolennikiem pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami i państwami, jest on graniczną ZSRR jest dyktowana nie tylko barierą przeciwko agresji. Polityka, jako względami własnego bezpieczeństwa, ale też ma na celu powstrzymanie każdego napastnika, zagrażającego bezpieczeństwu narodów wielkich lub małych. Musi się stać jasnym dla każdego, dla kogo stworzenie rady bezpieczeństwa nie jest kwestią słów, że jeżeli nie nie zostaną położone trwałe podstawy pod porozumienie i prawdziwą harmo-

nię między narodami, zarówno przy przyjmowaniu uchwał jak i wprowadzaniu ich w życie, plan będzie bezużyteczny. Nie jest przypadkiem, że sprawa Rady Bezpieczeństwa zajmuje poważne miejsce w tym schemacie. Nie jest przypadkiem również, że cztery kierownice mocarstwa świata, na które spada główny ciężar walki z napastnikiem, otrzymały tam miejsca stałe. Udzielenie prawa głosu członkowi statemu, nawet gdy chodzi o jego sprawy, jest logicznym zastosowaniem zasady jednności i harmonii między kierowniczymi narodami, która jest kamieniem węgielnym całej organizacji międzynarodowej. Pod tym względem nie można pozwolić na żadne wyjątki, jeśli organizacja ta ma być silną i efektywną bronią dla zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego. Sprawa nie została jeszcze rozwiązana, jak wynika z dokumentów waszyngtońskich i ma być jeszcze przedmiotem rozważań.

General Bór

MOSKWA („Polpress“). „Prawda“ z dnia 8 bm. komentując ostatnie wypadki w Warszawie pisze m. in.: „Gen. Bór, który nie raczył odwiedzić Warszawy ani na początku powstania, ani podczas jego przebiegu, znalazł drogę, żeby poddać się do niewoli bandytom niemiecko - faszystowskim. „Wyczyn“ ten jest zupełnie w stylu wszystkich poczyniń tego spakobiercy gen. Sosnkowskiego“.

„Gen Bór“ ma prawo pobierać decyzyję co do swej osoby. Lecz naród polski i cała postępową ludzkość, wszyscy uczciwi, niezastępieni przesadami ludzie, nie darują jemu, ani poprzednich, ani nowych przestępstw. Mało tego, że rozpoczynając nie na czasie powstanie, ska-

zał na pewną śmierć setki tysięcy polskich patriotów, teraz wydał on tych, którzy pozostali przy życiu, katom niemiecko - faszystowskim. Tylko części powstańców, którzy zdemaskowali i samemu „Gen. Bora“ i jego plany i nie podporządkowali się jego rozkazowi, udało się przebić i połączyć z Armią Czerwoną i z Wojskiem Polskim“.

„Naród Polski napiętnuje pogardą tych, którzy wkraczając na drogę prowokacji i haniebnych intryg, zdradzili wielką sprawę. Naród Polski w swym nieszczęściu i w swej walce znajdzie oparcie wszystkich narodów miłujących wolność a w pierwszym rzędzie narodu radzieckiego, z którym łączy go węzeł trwałej scementowanej krwi przyjeźni.

Na marginesie

Armia pokoju

Rezolucje sześciotygodniowej konferencji w Dumbarton-Oaks, poświęcone zagadnieniom pokojowego systemu zbiorowego bezpieczeństwa, zajmują całą szpalty prasy angielskiej i amerykańskiej. Gazety anglo - saskie skłonne są kojarzyć uchwały konferencji w Dumbarton - Oaks z tematem obecnych rozmów pomiędzy marszałkiem Stalinem a premierem Churchilllem i ministrem Edenem w Moskwie. Przypuszczenia gazet brytyjskich i amerykańskich opierają się, oczywiście, na hipotezach; aż do chwili wydania przez partnerów komunikatu oficjalnego, treść rozmów moskiewskich pozostaje w sferze domysłów. Niemniej jednak uchwały, powzięte przez przedstawicieli mocarstw demokratycznych na konferencji w Dumbarton - Oaks po raz pierwszy w historii podjęty w praktyce myśl o międzynarodowej organizacji zbrojnej, stojącej w służbie pokoju.

W trosce o zabezpieczenie świata przed groźbą nowych wojen, delegaci państw, zrzeszonych w koalicji antyfaszystowskiej, zastanawiali się przez długi okres czasu nad stworzeniem warunków, gwarantujących utrzymanie pokoju. Przykład Ligi Narodów wykazał najbardziej, że system międzynarodowy, oparty na umowach czystego konwencjonalizmu, nie stanowi dla agresorów żadnego hamulca. W chwili, w której normalne więzy instytucji genewskiej stały się dla Hitlera niewygodnym balastem, Niemcy wystąpiły poprosz o Ligi Narodów, aby tym swobodniej móc się zbroić i przygotowywać podbój sąsiednich krajów. Za przykładem Niemiec poszły Włochy i inne państwa faszystowskie. A zgromadzeni nad Lemannem przedstawiciele światowej dyplomacji postawieni zostali przez napastników przed faktem dokonanym.

Nowa instytucja międzynarodowa przewiduje utworzenie ponadpaństwowej siły zbrojnej, która — stojąc w służbie pokoju — zdawiała w zarodku każdą nową próbę agresji ze strony ewentualnych przyszłych napastników. Nowa instytucja oparta o trwały sojusz Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, pomyślana jest jako zbrojne ramie demokracji.

Plenarne zebranie Wojewódzkiej Rady Narodowej

W dniu 13. X. 1944 r. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, Spokojna 4 o godzinie 10-ej rano odbędzie się plenarne zebranie Wojewódzkiej Rady Narodowej z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie przewodniczącego, 2) odczytanie protokołów z poprzedniego zebrania, 3) sprawozdania Przewodniczących Rad Powiatowych i Miejskich, 4) sprawozdanie kierowników Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, 5) dyskusja nad sprawozdaniami, 6) wybór delegatów do Krajowej Rady Narodowej, 7) wolne wnioski.

W zebraniu winni wziąć udział wszyscy dotychczasowi członkowie Woj. Rady Narodowej, po 1 delegacie z grona prezydium Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych oraz przewodniczący Rady.

Ob. Przewodniczący przygotowują i przywołują ze sobą krótkie, wyczerpujące sprawozdania z dotychczasowej działalności i zamierzeń na przyszłość.

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej

Sosnkowski zamierza hodować bydło

RIO DE JANEIRO. (Reuter) 11. X. Gazeta „Journal“ oświadcza, że niektórzy wybitni przedstawiciele polskiego „rządu“ londyńskiego prawdopodobnie nigdy nie wrócą spowrotem do Polski i niektórzy z nich zamierzają osiedlić się w Brazylii. Gazeta dodaje, że podobno gen. Sosnkowski, były głównodowodzący polskiej armii kupił dużą fermę w Paranie, na której zamierza zająć się rolnictwem i hodowlą bydła.

Ultimatum dla Akwizgranu

LODNYN. (Reuter). Specjalny korespondent Reutera przy I-ej Armii amerykańskiej donosi, że 10. X. przestano ultimatum garnizonowi Akwizgranu, grożąc zniszczeniem miasta w razie nie poddania się w ciągu 24 godzin.

LONDYN. (Reuter) 11. X. Mimo ultimatum garnizon w Akwizgranie kontynuuje walki. Miasto jest prawie w zupełności okrazone. Jedynie została jeszcze droga na wschód szerokości około 800 mtr.

LONDYN, 11. X. (Reuter). — Radio londyńskie podaje, że atak na Akwizgran został dziś popołudniu wznowiony.

Zbombardowano Bohum

LONDYN, 10. X. (Reuter). Lotnictwo „Raf“ dokonało tej nocy ciężkiego nalotu na Bohum w Zagłębiu Ruhry (między Essen i Dortmund). Był to pierwszy poważniejszy atak na to miasto w tym roku. W Bohum znajdują się duże fabryki stali. Zagłębia w Bohum dają około 30% produkcji węgla ruhrskiego. Ze względu na bliskość frontu, Bohum ma teraz poważne znaczenie strategiczne. W wyniku bombardowania na terenie miasta powstały pożary.

Ogniowa próba braterstwa broni

Gdy spoglądamy wstecz i oceniamy to, co dokonało się rok temu pod Lenino 12 i 13 października 1943 roku, serca nasze napawa wielką i załuzona dumą.

Dumni jesteśmy, że I Dywizja im. Kościuszki, owa pierwsza kadra dzisiejszej Armii Polskiej, pod wodzą twórcy Polskiej Armii w ZSRR gen. Zygmunta Berlinga, pierwsze otrzymane zadanie bojowe wykonała z honorem.

Szły pod Lenino do ataku pułki I Dywizji razem z pułkami Czerwonej Armii, pomagając sobie i wspierając się nawzajem w potrzebie. Współ z artylerią radziecką prowadziła przygotowanie ogniowe i artyleria polska, razem z czołgami radzieckimi przedzierały się przez linie obrony przeciwnika i nasze stalowe potwory.

Podczas huraganowego ognia naszej artylerii widzieć było można ludzi zziębniętych, spoconych, spracowanych czarnych od prochu i dymu. Słychać było twarde dźwięki padających rozkazów:

— Agoni!

— Ognia!

Padają rozkazy i lawina pocisków rwie umocnienia, druty kolczaste, okopy i bunkry nieprzyjaciela, niszczy frycow, zmienia to wszystko w jedną bezkształtną masę.

I bez przerwy słychać tylko:

Po rosyjsku — Agoni!

I po polsku — Ognia!

Pierwszy raz polski żołnierz i rosyjski walczą razem, ramie przy ramieniu, walczą ze wspólnym wrogiem, ze zniechęconym, germańskim grabieżcą. I tam właśnie, na polu walki zementowało się owo zadzierzgnięte wcześniej już braterstwo broni, braterstwo wspólnej walki.

Po przygotowaniu artyleryjskim, za wałem ognia artylerii i moździerzy strzelckie bataliony ruszają do ataku.

Zrywamy się, biegamy, padamy, szukając nierówności terenu, mogących dać nam jaką taką osłonę przed ogniem nieprzyjaciela.

Pociski nieprzyjacielskie padają gęsto. Przebiegamy kartoflisko — docieramy do przygotowanych już dla nas okopów. Moment odpoczynku. Nasz sąsiad z prawa — to N-ski gwardyjski pułk Czerwonej Armii. Ich okopy oddzieliła od naszych tylko wąska przełęcz dla czołgów.

— Zakuryt jest? — zapytuje uśmiechnięty żołnierz radziecki, bez hełmu, w wytartej kufajce, o płowej czuprynie, błękitnych oczach i energicznej twarzy starego frontowca.

— Jest!... i rzucam mu na odległość woreczek z machorką.

— Pokurim brat!... Zapalimy. — Zakurzył, podziękował. Skolei ja proszę go o ogień. Wyjął z kieszeni „katuszkę”, zapalił i podał mi tlejący ogarek.

— Jak ci na imię? — pytam.

— Wołodia żółut — odpowiedział.

Rozśliszmy do ataku. Dokoła nas rozpętało się piekło. Wybuchają pociski, świszają kule, słychać rechot CKM-ów. Docieramy do wzgórza. Szybko zajmujemy pozycję obronną, ponieważ kontratakują Niemcy fizylizery. Chcą otoczyć nas ze skrzydła. Sytuacja na chwilę staje się poważna.

Ale w tej chwili, niedaleko za nami, tuż za wzgórzem atakują niemieckie fizylizery czerwonoarmistów. Zobaczyłem wśród nich Wołodię. Szedł pierwszy...

Kontratak odparty. Odpoczywamy. Najmłodszy z kompanii 18-letni Stach z „Urala” został lekko ranny w rękę. Opatrunek przeszkadza mu wycisnąć z piasku broń, która się zacięła. Zmęczeni zbieramy się do czyszczenia broni. W tej chwili podpełza ktoś z tyłu do nas.

— Wołodia! żywy i cały!

Widzi obandażowaną rękę Stacha. Bez słowa bierze od niego karabin. Rozbiera i przecyzysza.

Nadchodzi wieczór. W okopach oddziału radzieckiego roznośza kolację w Armii Polskiej, pod wodzą Polskiej Armii w ZSRR gen. Zygmunta Berlinga, pierwsze otrzymane zadania bojowe wykonała z honorem.

termosach. Padają jakieś rozkazy lejtnanta — dowódcy sąsiedniej kompanii Czerwonej Armii.

Po chwili dwóch żołnierzy z termosami na plecach przychodzi do naszych okopów. Czestują nas, zapraszają.

Jemy doskonały kapuśniaczek.

Mija drugi dzień boju. Nasz pułk ma być zluzowany przez 623 gwardyjski pułk Armii Czerwonej. Na stanowisko sztabu pułku, który mieści się w jakimś napół rozwalonym blindarzu przybywa nasz pułkownik wraz z dowódcą pułku, który ma nas luzować. Obaj podpisują akt oddania-osiągniętej przez nasz pułk rubieży i akt przyjęcia przez pułk Czerwonej Armii.

Akt ten napisany jest po polsku i po rosyjsku. Przykładają obaj pieczęcie.

I ten formalistyczny, z urzędową su-

chością zredagowany akt posiada w sobie coś z symbolu, ponieważ zawiera prawdę, że ziemię, którą w dwudniowych bojach ofiarę krwi swą krwią i zdobył polski żołnierz, tę ziemię, jako swoją ojczystą, otrzymuje z rąk jego żołnierz radziecki Ziemię, która stała się niezapomnianym polem chwały o-ręza polskiego, na której we wspólnej walce ze wspólnym wrogiem, zementowało się krwią serdeczną braterstwo broni Wojska Polskiego i Czerwonej Armii.

Dziś, gdy Ojczyźnie naszej wydarte wrogowi w krwawym boju strzępy ziemi, przekazuje pokolei pracą naprzód Armia Czerwona, wiemy, że i my coś czynimy i czyniliśmy. A pierwsza pozycja w tym bilansie nazywa się — Lenino.

Adam Kostaszuk ppor.

Oświadczenie delegata na obwód Augustowski

LUBLIN („Polpress”). — B. delegat „Rządu Emigracyjnego” w Londynie, mgr. Stanisław Bućko, wystosował na ręce Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. dr. Sztachelskiego list treści następującej:

b. Delegat Rządu w Londynie na obwód Augustowski

Do

Ob. dr. Sztachelskiego Jerzego

Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku

Zaznajomiwszy się na miejscu z faktycznym, nie fałszowanym żadną propagandą stanem rzeczy i przekonany w wielką słuszność oraz prawdziwe stanowisko Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w dziele odbudowy Polski demokratycznej Polski sprawiedliwej dla wszystkich — w momencie, — gdy nadewszystko droga mi Ojczyzna, Polska, z niesłuchanego na przestrzeni dziejów, krwawego chaosu wojny, z morza cierpienia i zmagania rodaków w kraju i na emigracji, do nowego życia z nadludzkim wysiłkiem powstaje, przychodzę, aby myślą i ramieniem połączyć się z Wami, którzy tu w kraju i z narodem razem cierpicie, czujecie, myślicie i o święte prawa walczycie, przychodzę do tych, którzy w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa ze strony gady hitlerowskiej, nieprzejednanego wroga Słowian, podali ręce na zgodę i braterstwo dwóm bliskim sobie narodom słowiańskim, Lecha i Rusi.

Dzięki Wam, bohaterstwo obrońców Westerplatte i Warszawy, bohaterstwo obrońców

Leningu, Moskwy i Stalingradu, wspólny wysiłek podziemny, ruiny i zgłiszczą, cierpienia i łzy, zlały się w jedną całość, wytworzyły wspólną świadomość i wspólną siłę odporną.

We wspólnym pochodzie Armia Polska ramie w ramie z sojusznicą Armią Czerwoną miazdzą zniechęconego robactwa pruskie. Tysiące bratnich bagnetów wspierają bohaterką, męczenniczką Warszawę.

Już w krótkim czasie Naród Polski z pomocą swych bliskich sojuszników wyzwoli resztę terytorium polskiego na zachodzie i staro dawne ziemie przez Niemców zagrabione wróci do Macierzy.

W chwili, gdy decydują się losy Polskiego Narodu, pragnę wnieść w ogólną budowę taką cegiełkę, na jaką starczy mi siły i zrozumienia dobra powszechnego.

Zrosnięty ciałem i duszą z ziemią augustowską zwracam się do Was, Obywateli Przewodniczący, Wojewódzkiej Rady Narodowej, o wyznaczenie mi posterunku na terenie powiatu augustowskiego.

Jednocześnie z czystym sumieniem wobec Boga i Narodu wzywam wszystkich obywateli miasta i powiatu Augustowa, wśród których od dzieciństwa do dnia dzisiejszego rosnę i żyję, którzy mnie wychowali, wychowali i kształcili, a w okresie barbarzyństwa hitlerowskiego z narażeniem własnego życia dali schronienie, — wzywam, aby wyzbyli się wszelkich uprzedzeń, nieufności do poczyną Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz dołożyli starań dla wzmocnienia jednoci narodowej w walce o nową, wolną, demokratyczną Polskę.

Mgr. Stanisław Bućko

O moralną wartość pracy

Bezrobotnemu dokucza nie raz nie tyle brak źródła zarobku, ile świadomość, że jest nikomu niepotrzebny, nie budzi niczyjego zainteresowania, jest jakby wyrzucony poza nawias całego społeczeństwa. I ta świadomość własnej nieprzydatności więcej dokucza, niż niemożność zaspokojenia niezbędnych potrzeb materialnych. Odbiera chęć do życia. Wszyscy nagle stają się obcy, mijają z daleka. Ale jeśli, chociażby po wielu miesiącach taki „wykolejeniec” stanie przy warsztacie pracy, szybko zapomina o przykrej przeszłości i, szczęśliwy, zaczyna marzyć o lepszym jutrze. Mijają dni, umacnia się przekonanie o własnej wartości, nieufność do ludzi mija, wzrasta przyzwyczajenie do nowych warunków życia, człowiek znajduje przyjaciół i staje się znowu normalnym członkiem swego społeczeństwa, zarabkującym jak inni na swój powszedni chleb.

Czyżby tu tylko chodziło o zarobek na chleb powszedni, w tej codziennej, znużającej pracy?

Pozornie nie można dopatrzeć się innego sensu w monotonii prac, wykonywanych codziennie.

Robotnik zmywający brudne części wozu, urzędnik siedzący przy biurku przez długie godziny, pielęgniarka szpitalna, upadająca ze zmęczenia w długie noce godziny lub pracząca piorąc codziennie stos brudnej bielizny... Czy ci ludzie mogą czuć się szczęśliwi, dlatego tylko, że mają pracę?

— Oczywiście, że nie, — nasuwa się szybka odpowiedź, bowiem pierwszym warunkiem szczęścia jest praca ułtowiana, a czy można umiłować znużającą pracę ponad siły, która wymaga od nas nie tylko hartu fizycznego, ale przede wszystkim moralnego.

Lecz po głębszym namyśle jednak musimy zmienić zdanie.

Każdej pracy przyswieca jakiś cel.

Zrozumienie tego celu i poczucie własnej wartości w pracy budzi pewność, że każda praca dobrze wykonana jest jakby umiłowaniem nowej cegiełki w wielkiej gmach przyszłości Ojczyzny. Każdy z nas spełniając uczciwie swoje pozornie blabe obowiązki, musi zrozumieć istotny sens, że nie rodzi pracy powinien budzić dumę, lecz jakość wykonania. Prostemu robotnikowi może być tak samo dumny z dobrze spełnionego dzieła, jak i uczonej, któremu udało się odkryć nowe tajemki przyrody. W każdej pracy kryje się cel, który uszlachetnia nasz codzienny trud i daje nam poczucie własnej wartości, choćby na skromnym stanowisku.

My, budowniczymi nowej Polski, musimy dążyć do samodzielnego odkrycia prostej prawdy: cel uszlachetnia każdy trud!

Krystyna Mikulska.

Umowa zbiorowa robotników rolnych

LUBLIN („Polpress”). — Dnia 9 bm. odbyła się w Resorcie Pracy, Zdrowia i Opieki Społecznej konferencja ze Związkami Zawodowymi Robotników Rolnych w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na województwo lubelskie i wyzwołoną częścią województwa warszawskiego. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych ob. ob. mgr. Staszewski i mgr. Pokrywka, Biura Ekonomicznego ob. Werfel, Związki Zawodowe reprezentowało siedmiu delegatów z ob. Królem na czele. Przewodniczył ob. Altman, z ramienia Resortu Pracy, Zdrowia i Opieki Społecznej.

Podstawą do dyskusji była umowa zbiorowa 1939 roku. W czasie obrad wprowadzono

Kronika zagraniczna

ECHA MORDÓW NIEMIECKICH

Radio paryskie doniosło o dochodzeniu prowadzonym w sprawie zamordowania George Mandla, prawej ręki Clemenceau.

Oskarżeni o współudział w mordzie trzech osobnicy, zeznali, że został on zamordowany w drodze do więzienia w Sante, dokąd go Niemcy skierowali do dyspozycji władz Vichy. W mordzie wzięło udział 7 osób pod kierownictwem oficera niemieckiego. Po zamordowaniu zwłoki przewieziono do Wersalu, do naczelnika policji, przyjaciela Doriota, a stamtąd na cmentarz. Po dokonaniu tego, sprawcy udali się do Doriota w Paryżu, od którego otrzymali polecenie zachować w tej sprawie milczenie.

HOLD OFIAROM TERRORU

Około 200.000 osób wzięło udział w uroczystości żałobnej na cmentarzu w Per Lachaise w Paryżu ku czci pamięci 75.000 ofiar niemieckiego terroru w Paryżu w rejonie Sekwany.

Uczestnicy przedelfowali koło grobów Henryka Barbusse i Paula Vaillanta Couturier.

ARGENTYNA NIE BĘDZIE ZAPROSZONA

Sekretarz prasowy „Białego Domu” Stephen Early, oświadczył, że Argentyna nie będzie zaproszona na uroczystości dnia Kolumba, który się odbędzie w nadchodzący czwartek.

W czasie uroczystości Roosevelt ma wygłosić przemówienie o treści zasadniczej.

Pominięcie Argentyny — ostatnio dającej dowody proniemieckich sympatyj — jest znamienne demonstracją.

AKCJE PARTYZANTÓW WŁOSKICH

Partyzanci walczący w Domodossola (w północnych Włoszech), gdzie obecnie panuje głód, opanowali elektrownię i wstrzymali dopływ prądu do prowincji Novara, która znajduje się w rękach faszystów Mussoliniego.

Elektrownia w Domodossola znajduje się przy włoskim wylocie tunelu simplońskiego i zaopatruje w elektryczność cały rejon. Partyzanci chcą zmusić faszystów do wydania żywności albo pieniędzy na zakup żywności, wzmian za przywrócenie prądu elektrycznego.

Jak donosi gazeta „Libera Stampa”, grupa partyzantów zaatakowała więzienie w Turynie i oswobodziła 200 więźniów.

Terenowe placówki kultury

LUBLIN („Polpress”). — Na podstawie zarządzenia kierownika Resortu Kultury i Sztuki, w porozumieniu z kierownikiem Resortu Administracji Publicznej zostaną utworzone terenowe placówki, których zadaniem będzie specjalne zajmowanie się sztuką i kulturą.

Wojewódzkie wydziały kultury i sztuki w myśl rozporządzenia są powołane do spełnienia w obrębie województwa wszystkich zadań, wynikających z zakresu działania Resortu Kultury i Sztuki. W szczególności chodzi o zakładanie i dozorowanie teatrów, orkiestr, chórów, galerij sztuki, zbiorów i muzeów, studiów dramatycznych, instytutów i szkół muzycznych choreograficznych, sztuk plastycznych itp. Wydziałom podlegać będą również wojewódzkie ośrodki krzewienia kultury i sztuki, które są powołane do popierania przejawów twórczości amatorskiej.

Bitwa pod Lenino

Dni 12 i 13 października 1943 roku przejdą na wsze czasy do historii oręża polskiego. W tych dniach, utworzona na terenach radzieckich I Polska dywizja imienia Tadeusza Kościuszki, spotkała się pod Lenino poraz pierwszy z Niemcami.

Dzień 11 października 1943 roku. Późny wieczór.

Oficerowie zgromadzają się, by wysłuchać rozkazu Dowódcy Dywizji, generała Zygmunta Berlinga.

Wśród podniosłego nastroju padają słowa rozkazu:

„Nadszedł nareszcie upragniony czas zmierzenia się z Niemcami, nadszedł czas krwawej pomsty za 1700, pogorzeliska, cmentarze i doświaty udręczenia”.

W ciągu krótkiego czasu rozkaz obiega wszystkie okopy:

„Naprzód do walki, żołnierze, Dywizji! Przed nami wielki święty cel — na drodze śmiertelnego wroga. Do walki, do zwycięstwa”.

Dnia następnego, o godz. 4-tej rano, zjawia się w okopach pierwszej linii nieustraszonego duszpasterz ks. — kapelan Kubsz. Przy świetle księżyca, spowitym w mgłę, majestatycznie posuwa się jego postać z krzyżem w ręku. Błogosławi on klęczących bojowników świętej sprawy wolności Ojczyzny. Modli się, aby Bóg obdarzył ich duchem męstwa, by zwyciężyli śmiertelnego wroga.

Godzina 6-ta rano. Rozlega się donośny huk dział. To baterie polskie i radzieckie otwierają ogień na nieprzyjaciela. Mają ustrzelić żołnierzy polskiego drogi na wroga, znajdującego się zaledwie o 400 m.

Ciężka to była walka. Wrogiem zajęł dogodny stanowisko na wzgórzu, z którego dokładnie wszystko widzi. Rzucił do walki oddziały pancerny i samoloty. Chce za wszelką cenę zniszczyć żołnierzy — Polaków, którzy będą Narodem z uspienia i podnoszą go do walki z najeźdźcą.

Idą na wroga — jak burza. Niemcy napróżno starają się powstrzymać tę lawinę gradem kul, min i pocisków. Nasi przechodzą silny ogień nieprzyjacielski. Są już blisko okopów. Część przerażonych Niemców ucieka w popłochu. Pozostali stawiają rozpaczliwy opór. Wyszukują się naprzód, próbują walczyć wręcz zmierzając się z naszym żołnierzem. Napróżno! W piersi szwabskie uderza bagnet, na łeb spada z całym impetem ciężka kolba karabinu. Odwaga polskiego żołnierza góruje nad wrażliwością Polacy wychodzą zwycięsko, z tych zapasów. Okopy zdobyte. Żołnierze idą naprzód... Pozostawiają za sobą charczące i rżące w agonii konania cielska wrogów...

Niemcy nie wytrzymali impetu naszych żołnierzy. Wycofali się z pierwszej linii obronnej na całym odcinku Dywizji.

Niemcy nie dają jednak za wygraną. Rzucają w wir walki nowe rezerwy ludzkie, broń pancerną i setki samolotów.

Pod osłoną czołgów, zmotoryzowanych dział i ciężkich bombowców przystępują do kontrataku.

Żołnierz polski stoi jednak niewzruszenie. Ataki wroga załamują się, resztki w popłochu ustępują.

Nie zdążyli się na nic ani pociski, ani bombowce, które dokonały ogólnego rażenia wylotów, bombardując nasze oddziały, ani intensywny ogień moździerzy i karabinów maszynowych.

Pierwsza Dywizja im. Tadeusza Kościuszki spełnia swoje zadanie. Na jednym z ważnych pod względem strategicznym odcinku frontu, przerwała — mimo niezwykle silnego i zacieklego oporu nieprzyjacielskiego — obronę wroga, zdobyła potężną linię umocnień, wytrzymała szereg jego kontrataków.

Kościuszkowscy okazali się godnymi spadkobiercami bohaterów Warszawy, Kutna i Westerplatte. Pokazali światu męstwo żołnierza polskiego. Wykazali, że Polska żyje i walczy!

Trzeba przypominać fakty

Gdy bandy Hitlera wkroczały do Wielkopolski

Nie wszyscy wiedzieli, że w ruchu wydawniczym 1938 — 39 po Warszawie Poznań wysunął się na pierwsze miejsce obok Lwowa, że w wydawnictwie czasopiśm Poznań zajmował też miejsce drugie (na 262 czasopiśm przypadało 88 na małe miasta).

Czuła zaś prasa wielkopolska najwięcej poświęcała łamów zasięgowi maciek hitlerowskich i naswiała je trzeźwo i rozumnie. Liczne publikacje i rozprawy z terenów przygranicznych, napawały ludność niepokojem. Nadomiar złego panowie w stolicy stawali się ten alarm przysłuszyć: „W tam na zachodzie, zawsze widzieli Niemców stracha”.

Książka Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy” targnęła sumieniem narodu. Nie wszyscy zdążyli ją przeczytać!

Na Niemców podzielała ona, jak kubek zimnej wody. Bo to „potwarz” i „prowokacja” wymierzona „Übermenschom”.

Żołdactwo podjudzone broszurami i „świadomością” goebbelsowskimi wydawnictwami — dyszało zemstą i nienawiścią: za „krzywdy” Żydów.

Nieladajkie usługi wyświadczyła żołdakom zgraja młodotemców. Denuncjatorzy doprowadzili do tragicznych dni. Z rąk katów Hitlera, wystrzałem w kark na rynku w Kostrzynie padło siedmiu nauczycieli, wskazanych przez nauczycielkę niemiecką. (Sanacja zatrudniała Niemców w polskich szkołach powszechnych, a na stanowiskach leśniczych w Polsce miała około 300 Niemców).

We Wrześni i okolicy opracowy stracili 18 osób, w Mogilnie rozstrzelali 18 byłych powstańców, w Śremie 8 obywateli, w Koźminie — 18, w Kościanie — 26, w Jarocinie i okolicy — 32, w Trzemeszynie — 16. Także i w pozostałych miastach i miasteczkach wyroki były straszne. Egzekucje odbywały się przy udziale ludności przynajmniej z ulic i domów. Starsi zaś obywatele układali trupy (w licznych wypadkach swoich synów) na wozy i orszak taki ruszał za miasto...

Heroizm ich ocenili nasz wielki sojusznik — Związek Radziecki, odznaczając orderami i medalami 142 oficerów i żołnierzy polskich.

Od bitwy pod Lenino minął rok.

Dziś już nie jedna Dywizja, lecz kilkuset-tysięczne Wojsko Polskie na polskiej ziemi walczy o ostateczne przeżycie Niemców z wszystkich ziem Polski, o zwycięstwo sprawiedliwości, o Polskę wolną i niezależną. Marzenia Kościuszkowców ziszcza się. Spełnia się to, za co walczyli pod Lenino.

Pamięć o nich przejdzie do potomności, jako o tych, którzy zdali od Ojczyzny mści się na odwiecznym wrogu za zbrodnie i męczeństwo Narodu, którzy torowali sobie bagnetem drogę do Teju, co nie zginęła!

Franciszek Lewandowski

Teatr reprezentacyjny Wojska Polskiego

LUBLIN („Polpress“). Jak już donosiliśmy, utworzony będzie reprezentacyjny teatr Wojska Polskiego. Teatr ten spełniać będzie rolę swagardy artystycznej. Przy teatrze czynne będzie studium dramatyczne dla osób cywilnych i wojskowych.

Ogółem będzie pracowało w teatrze 143 osób. Z artystów szanowanych należy wymienić najwybitniejsze siły młodego pokolenia, jak np.: Jacka Woszczerowicza, Jana Kreczmara, Władysława Krasnowieckiego, ten ostatni będzie zarazem kierownikiem artystycznym.

Na inaugurację teatru odegrane będą fragmenty z „Wesela” Wyspiańskiego.

Wiadomości krajowe

LEKARZE W POWIATACH

Resort Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia mianował we wszystkich powiatach lekarzy powiatowych oraz lekarzy miejskich na terenie gmin miejskich. W urzędach wojewódzkich zostały utworzone wydziały zdrowia.

W terenie daje się odczuwać brak lekarzy. Np. w województwie białostockim z 400 lekarzy pracujących tam przed wojną, zostało zaledwie 40. Morderstwa niemieckie poczyniły w szeregach lekarzy straszliwe spustoszenia.

NOWA KATEDRA UNIWERSYTETU

W związku ze zbliżającym się otwarciem roku uniwersyteckiego projektowane jest urządzenie w Lublinie katedry fizjologii. Projekt ten opracowuje dr Seweryn Siengalewicz, profesor uniwersytetu wileńskiego i dr. Julian Papierkowski, autor prac o Iwoniu i uczestnik międzynarodowych kongresów balneologicznych.

LICEUM W GARWOLINIE

GARWOLIN („Polpress“). Mimo trudnych warunków wojennych uruchomiono w Garwolinie trzy szkoły powzechne. Poza tym czynne są gimnazjum i liceum ogólnokształcące.

W toku organizacji znajduje się liceum pedagogiczne i bursz państwowa, która będzie specjalnie przeznaczona dla uczniów ze wsi.

SZKOŁY W OTWOCKU

OTWOCK („Polpress“). Delegat Resortu Oświaty przeprowadził inspekcję szkolnictwa w Otwocku.

W chwili obecnej czynne są trzy szkoły siedmioklasowe, cztery zaś znajdują się w stadium organizacji.

W najbliższych dniach będą otwarte dwie nowe szkoły.

Otwock posiada jedno czynne gimnazjum ogólnokształcące z liceum i gimnazjum handlowym. Prócz tego czynne są trzy przedszkola, a dalsze dwa będą uruchomione w najbliższej przyszłości.

SANATORIA W IWONICZU

Resort Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia obejmuje pod swój zarząd sanatorium ZUS, oraz szpital kuracyjny „Excelsior” w Iwoniu, znanej miejscowości kuracyjnej.

Z ramienia resortu przeprowadzili inspekcję mec. Mantel i dr. Julian Papierkowski.

Poezja polska z lat 1939–1944

Inter arma Musae silent. W szczęku broni milkną muzy — stare to lacińskie przysłowie na ogół zawsze zawodzi, jeśli rzecz idzie o literaturę, o poezję polską. Poezja polska w chwilach nieszczęść narodowych własnie potężnieje, jej głos nabiera doniosłej wagi, poezja towarzyszy wszystkim naszym wzlotom i upadkom.

Jeśli sięgnąć po przykłady z przeszłości, to trzeba wymienić przede wszystkim wielką poezję romantyczną, poezję Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, poezję bijącą skrzydłami o niebo, wzywającą do walki, rozprawiającą się bezlitośnie ze sprężyną przeszłością, kształtującą wizję Polski niepodległej.

Poezje w służbie narodu — to najszczytniejsze posłannictwo, które z honorem wypełnia także i poezja naszych tragicznych lat okupacji niemieckiej i walki o wolność.

Przed wieloma tygodniami ukazała się w Moskwie nakładem Związku Patriotów Polskich, dla Polaków, których losy rzuciły na bezbrzeżne terytoria sowieckie, antologia poezji z tych właśnie lat.

Twórczość poetyczna tego okresu można mechanicznie podzielić na twórczość poetów w kraju, poetów Polski podziemnej, oraz na twórczość poetów emigracji, przebywających na Zachodzie lub na Wschodzie.

W niewielkiej obrotowości antologii znalazły się utwory poetów podziemnych, a więc tych, których nazwiska w większości wypadków nie da się na razie ustalić oraz utwory takich poetów, jak np.: Antoni Słonimski, Stanisław Baliński, Jerzy Putrament, Władysław Broniewski, Włodzimierz Słobodnik, Julian Tuwim, Adam Ważyk, Leon Pasternak, Lucjan Szczeniowski i wielu innych.

Oczywiście, ten zbiór nie obejmuje prawdopodobnie nawet i połowy nazwisk poetów. Rzecz zrozumiała, większość utworów kraja w rękopisach, autorzy są po-

rozrzućani po różnych ładach i krajach kuli ziemskiej. Usystematyzuje, pobiera i wyda te utwory dopiero jakiś cierpliwy zbieracz, a może grupa zbieraczy.

Na Wschodzie ukazały się w oddzielnych książkach zbiory wierszy Adama Ważyka p. t. „Serce granatu”, Lucjana Szczeniowskiego p. t. „Z ziemi gościnnej do Polski”, oraz Leona Pasternaka p. t. „Słowa z daleka”.

Na Zachodzie największą popularność i uznanie zyskał sobie przede wszystkim Stanisław Baliński swoją książką, noszącą tytuł „Wielka podróż”, a zawierającą m. in. przepiękny, kunsztowny, będący wynikiem wielkiej miłości i wielkiej tęsknoty poemat o Warszawie p. t. „Poranek Warszawski”.

Drugi popularny wszędzie, gdzie tylko są Polacy, zbiorek to Antoniego Słonimskiego „Alarm”.

Julian Tuwim w Ameryce pisze na szeroką skalę zakrojony poemat p. t. „Kwiaty polskie”, którego wyjątek „Modlitwa” stał się jak gdyby wzniesieniem wiary walczących o Polskę wolną i sprawiedliwą.

Z innych poetów trzeba wymienić Marię Pawlikowską - Jasnoszewską, Marianę Hemara, Józefa Łobodowskiego, Jana Lechonia.

Jeśli chodzi o kraj, to już znajdują się na wyzwolonych terenach i przygotowują do druku swoje utwory tańcy poeci jak Julian Przytycki, Mieczysław Jastrun...

Ale przyjrzyjmy się omawianej antologii.

Dzieli się ona na cztery części. W pierwszej znajduje się utworów, odnoszących się bezpośrednio do okresu klęski wrześniowej, do okresu tragicznego załamania się, który można scharakteryzować słowami Broniewskiego:

„Syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni,
o czym i jak mam pisać, gdy dom mój — ruiną
i zgłiszczoną...”

W części drugiej przedstawia on utwory, których tematem — okupacja. Wyrazić ją mogą wyjątki z dwóch wierszy. Pierwszy — to wyjątek z anonimowe-

go wiersza poety podziemnej Warszawy:

„To więzienie — to próba sił.
W tym więzieniu — twój start, twoja bitwa.
Jeszcze będziesz walczył i żył,
Ale ty musisz trwać i wytrwać...”

Wiersz drugi należy do Tuwima. Nosi wymowny tytuł: „Lekcja”.

„Ucz się dziecko, polskiej mowy.
To przed domem — to są groby.
Małe groby, wielki cmentarz,
Taki jest twój elementarz...”

„Ucz się mogił, gruzów ucz się,
Z upiorną siłą przy uczcie.
W świat potężny, w świat plugawy,
Pieśń warszawskich dzieci zanym...”

Część trzecia antologii obejmuje wiersze o tęsknocie do kraju, o wspomnieniach z kraju. Tęskni z dalekiej Azji Włodzimierz Słobodnik:

„Jest w Polsce taki wieś, kiedy mgła ukradnie
Dziśne barwy ogrodów i wszystko owinie.
Wtedy w sennej siłowości dygotać bezradnie
Zamglone od wierzchołków po korzenie drzewa...”

Wreszcie część czwarta antologii, to walka o wolność, to czyn zbrojny. Pisze młody poeta - żołnierz — a takich jest wielu — Ludwik Cierpiel:

„Jednym tylko żyję,
jednego tylko pragnę
by strzelba była celna
i ostry był mój bagnet!”

Oczywiście, to przegląd bardzo pobieżny. Zbiorek wydany przez bibliotekę Związku Patriotów Polskich w Moskwie nie objął wielu nazwisk, ale i on świadczy wymownie o tym, że w szczęku broni nie milczy poezja polska, a czuwa — gdzie tam, gdzie cierpienie i gdzie walka o wolność.

Fr. Nowak.

NASZ FELIETON

Kieszonka od kamizelki

— No, szczęście, że cię złapałem, cały noc dziać psakrew oka nie zmrzyłem.

— To nie sztuka, pewnieś sobie wczoraj zdrowo zabimbrował. Panie ober, dajno pan ze dwa „głębsze” i coś na żab.

— Daj spokój, tobie się żartów zachciewa, a ja od zmysłów odchodzę. Wczoraj wyczytałem w piśmie lubelskim, że trzeba się wzięć do takich, co to pieniądze robili, domy, wille kupowali, że trzeba od takich podatki zciągnąć i to już. I to piszą w naszej polskiej prasie. I mówią, że nasz „Głos Lubelski” to był szmatławiec. Któż jest szmatławiec, kto pisze głupstwa?

— No i widzisz, a kto był mądry, kto ci mądrze radził. Mówiłem, najlepsza lokata to kieszonka od kamizelki. W nią nikt ci nie zajrzy. Zmieszasz tam mały woreczek białych kamyczków, parę „twardych”, parę „miękkich”, trochę „krótkich”, trochę „długich” i kto to sprawdzi. A tobie się domów bracie zachciało.

— Oj prawda, to prawda.

— Wille, ziemie kupowałeś, chciałeś być obywatel — „panie dzieju”, a ja do kieszonki, do woreczka kamyczków za kamyczkiem i teraz się śmieję. Dziesięć zegareczków złotych. Dla mnie i dla żony po dwa, a sześć dla dzieci.

— Ale, ale, przecież ty masz tylko czworo dzieci, a najstarsze ma dopiero osiem lat.

TEATR MIEJSKI.

Czwartek, dnia 14 października.

Komedia Michała Bałuckiego p. t. „GRUBE RYBY”.

Udział biorą: Bielenia, Ładosiówna, Zielińska, Chmielarczyk, Klejer, Kowalczyk, Modrzewski, Śródka, Waclawski. — Reżyseris: Maksymilian Chmielarczyk. — Wystawa: K. Kukulecki.

Początek o godzinie 18-ej.

REPERTUAR KIN

Kino „Apollo”

Dziś, dnia 12 bm.

„PAWEŁ I GAWEŁ”. W roli głównej: Dymasz Bodo.

Początek seansów o godz. 14, 16 i 18.

Kino „Bałtyk” (dawniej „Venus”)

Dziś, dnia 12 bm.

„TRZY SERCA” (film polski).

Z Elżbietą Barszczewską.

Początek seansów o godz. 14, 16 i 18-tej.

Kino „Rialto”

Dziś, dnia 12 bm.

Film amerykański: „KROŁOWA DZUNGla”.

— No to co z tego, ja szanuję punktualność i chcę żeby dziecko od kołyski już wiedziało, że czas to pieniądz. A dwoje dzieci to jeszcze będę miał. Nie bądź taki drobnostkowy.

— No dobrze, a co z złotem zrobisz?

— Jakie złoto, bo ja mam złoto — może myślisz ten półkilogramowy przycisk no biurko. Idioto, to przecież pamiątka rodzinna po mojej prababuni. Pamiątka — święta rzecz. W czasie alarmów to żona z przywiązania do swojej babuni z sobą ten przycisk do piwnicy brała. Taki to już sentyment u nas dla pamiątek po drogiej świętej pamięci babuni.

— Mądryś, to mądry.

— Hm, ha, pewnie, pewnie, ja wszystko robię konsekwentnie. Jak jakaś zbiórka, to ty zaraz pięć tysięcy dajesz. To znaczy, że masz pieniądze. A ja daję pięćdziesiąt złotych, bo więcej nie mam. Zawsze lepiej nie dać niż dać. Zresztą, dziś ciężkie czasy, na życie muszę sprzedawać coś z pamiątek rodzinnych, jakiś kamyczki po ciotuni, lub rubelki po „Mikolaju”, byle przeżyć.

— No dobrze, ale powiedz mi, co ja mam robić, może te domy, te 10 placów, póki co, póki jak, sprzedać jakimś frajerowi?

— Nie bądź głupi i czekaj. Tylko czekaj! Czekaj! Jeszcze i medal dostaniesz, żeś dobrze pracował, bo to przecież państwowo-własnościowe domy kupowałeś. Dla Ojczyzny. A w więzieniu mój drogi przynajmniej siedziałeś?

— Ja nie, ale i ty nie.

— Jakoś? Nie pamiętasz, że siedziałem, że cierpiełem za Ojczyznę.

— No mój drogi, to już za dużo. Przecież siedziałeś, bo cię złapano jak po pianemu załazłeś do takiego domu rozrywkowego, który był „Nur für Deutsche”.

— Cicho idioto, o tem wiemy tylko ty i ja. A wróć do tego, dawne czasy, to ja, biedny obywatel, co majątku nie zrobiłem i w więzieniu siedziałem, może i medal za zasługi, dla kochanej Ojczyzny dostanę. A w kieszonce co mam, to mam...

POWSZECHNE WYKŁADY
UNIwersyteckie

Czwartek, dnia 12 bm.

Odczyt dr. Jerzego Lubienieckiego, prof. Uniwersytetu poznańskiego p. t.: „Serce i naczytnia krwionośne”.

Odczyt zostanie wygłoszony w sali rekreacyjnej gimn. im. Jana Zamojskiego w Lublinie (ulica Ogrodowa 14). Początek o godzinie 18-ej. Wstęp 5 złotych.

O naukową obróbkę zagadnień gospodarczych

Pięcioletnia okupacja hitlerii poczyniła wielkie spustoszenia w nauce polskiej.

Ubyło tej rodzimej inteligencji lubelskiej.

Pozostałe jej szeregi czeka liczna praca badawcza, już to w Lublinie, już to na prowincji. Niewątpliwie szeregi tej inteligencji będą rosły...

Czy będzie jeszcze czas na pracę naukową w dziedzinie gospodarczej i społecznej? Boć praca naukowa związana jest zasadniczo z wynikami działalności zawodowej, albo wpływa z życiowego doświadczenia: obserwacji, przeżycia, przemyslenia.

Dokonanie wyboru z nieograniczonej liczby tematów gospodarczych czy społecznych wypadnie rozmaicie: wewnętrzne okoliczności (ogólne upodobań autorów) i zewnętrzne (wytworzone przez warunki jego życia).

Umysł zaś teoretyczny może w obecnych warunkach znaleźć jedną przeszkodę: brak książek! Ale i tę przeszkodę będzie można pokonać.

Przecież w dawniejszych czasach szereg ludzi umiał sobie poradzić i zorganizować warsztat pracy umysłowej w zupełnym oderwaniu od środków uniwersyteckich.

Apostoł pracy naukowej na prowincji prof. Franciszek Bujak w interesującym tomie swych szkiców „Nauka a społeczeństwo” — Warszawa 1930, podaje szereg wskazówek jak i czym zająć się może mieszkający wsi lub miasteczka.

Przeczytanie tych szkiców daje „ochotnikom” najpiękniejszą zachętę do pracy badawczej — opisowej, dla której tematów ani materiałów nie zabraknie.

Stosunki komunikacyjne, lądowe i wodne, płace robotnicze i urzędnicze, ceny towarów u producenta, koszty własne wytwórcy fabrycznego, czy rzemieślnika, chłop i reforma rolno, spóldzielczość, zniszczenia wojenne i t.p. — oto przykładowo kilka tematów. Tu obserwacja wnikliwa zastąpi dokumenty i materiały archiwalne. Bawiem cała wartość studium będzie polegała na bezpośredności kontaktu z badanym zjawiskiem, potem na obfitości dokonanych spostrzeżeń i na ich dokładności. Docierać trzeba będzie do przyczyn i powodów, śledząc następstwa, a zawsze opierać się na dokładnym zbadaniu warunków antropogeograficznych, tworzących jakby ramę do obrazu.

Bo „życie gospodarcze w całym bogactwie swych postaci i odcieni...” ma tę przewagę nad innymi przedmiotami badań, że nie trzeba go szukać i odgrzebywać, albowiem jak powietrze otacza nas i zachęca do spostrzeżeń i rozmyślań.

Metoda ankietowa może i w takich pracach mieć szerokie zastosowanie, zwłaszcza jeśli idzie o trud zbiorowy. Niechaj i jednostka spróbuje poprowadzić ankietę. Tu ważną be-

dzie jednolitość pracy, ale umysł winien posiadać zdolności obserwacyjne i ogromną cierpliwość, krytycyzm i wielki obiektywizm.

Bliższe poznanie przejawów życia gospodarczego i społecznego na terenach wyzwolonych i ujęcie wyników w formę rozprawki, broszury czy książki — oto zadanie inteligenta — szpicerza. (ed)

POWTOŹNIENIE KONCERTU
PROF. SZPINALSKIEGO

Na liczne i usilne prośby publiczności prof. Stanisław Szpinalski zdecydował się, by przed wyjazdem na tournée do Związku Radzieckiego — powtórzyć swój ostatni recital fortepianowy, który odbędzie się w niedzielę, dnia 15 października o godz. 17-ej w sali koncertowej Teatru Miejskiego.

Bilety już od nabycia w „Orbisie”. Krak. Przedm. 29, codziennie od godz. 10-ej do 16-ej.

KURS DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

W poniedziałek 23. 10 br. rozpocznie się drugi kurs dla kierowników świetlic. Kurs będzie trwał trzy tygodnie i obejmie wykłady polityczne, gospodarcze, techniczne z zakresu organizacji bibliotek, kół oświatowych i t. d. i zajęcia praktyczne, jak inscenizacje, tańce ludowe, gry świetlicowe i in.

Kandydatem na kurs może być każdy, kto prowadził już kiedykolwiek świetlicę, lub inną pracę społeczną, albo pragnie się tego rodzaju pracy poświęcić w swojej wsi, lub w swoim mieście.

Uczestnicy otrzymają nocleg i utrzymanie za opłatą 300 zł. Należy wziąć z sobą bielizną osobistą na trzy tygodnie, koł, lub kołdrę, poduszkę i prześcieradło.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie podań wraz z życiorysem (ze szczególnym uwzględnieniem dotychczasowej pracy społecznej, lub politycznej i projektów na przyszłość) i skierowaniem z miejscowej Rady Powiatowej, lub Gminnej albo organizacji politycznej czy społecznej pod adresem „Domu Kultury”, Lublin, ulica Skłodowskiej 2, Kurs dla kierowników świetlic.

Kandydaci, którzy ze względu na ograniczoną ilość miejsc w internacie nie będą mogli być przyjęci na ten kurs, zostaną przyjęci na trzeci kurs, który rozpocznie się około 21 listopada br.

NOWE KOŁO STR. LUDOWEGO

Ze Stronnictwa Ludowego komunikują, że powstał projekt zorganizowania koła Stronnictwa Ludowego na terenie miasta Lublina. Do tego koła będą należeli ludowcy zamieszkali w Lublinie.

Zgłoszenia na członków Stronnictwa przyjmują sekretariat w godzinach 9—14 codziennie w Lublinie, ulica Pierackiego 7, II piętro.

Przed kooperatyzmowi
a za spółdzielczością

(artykuł dyskusyjny)

W nr. 59 „Gazety Lubelskiej” ukazał się art. p. t. „Złoci czy czerwoni”, polemizujący z tezami mego art. „Kooperatyzm czy spółdzielczość”. Ze względu na wagę poruszanych problemów, odpowiem pokrótce na jeden zarzut. Podobno kooperatyzm i spółdzielczość to synonimy. Jest to niezgodne z prawdą. Kooperatyzm wyrósł ze spółdzielczości, ale to są dwa odmienne kierunki. Spróbujmy dać definicję i charakterystykę tych dwóch poglądów.

Spółdzielczość jest to ruch stowarzyszeń spółdzielczych, które mają na celu za zebrane od członków pieniądze (udziały) dostarczać po cenach rynkowych różnych towarów, jak: środków żywnościowych, nawozów, nasion itp., przy czym dochód uzyskany ze sprzedaży, obracać na rzecz zrzeszonych członków i dla zapewnienia rozwoju spółdzielni. Założeniem tkaczy rochelskich, pierwszych pionierów spółdzielczości na świecie, była chęć uwolnienia się od zdzierstwa miejscowych sklepikarzy, którzy za sprzedawane towary pobierali nadmierne ceny. Silna, planowa akcja sklepów spółdzielczych wpływa w dużym stopniu na wynik walki z drożyzną nie tylko w czasie wojny, ale również i w czasie pokoju. To z kolei rzeczy odbija się na całym rynku wewnętrznym i z dobrodziejstw akcji spółdzielczej korzystają wszyscy pracujący, bo w kupcy czują się zmuszeni zadawać się tylko zyskiem godziwym. Jednak sama walka ze zdzierstwem kramarzy to jeszcze nie wszystko. Stowarzyszenia spółdzielcze, jako organizacje, skupiające w swych szeregach szerokie rzesze pracowników, nie mogą ciasno ujmować problemów życia. Nie wystarczy zastąpić jednego sklepikarza — drugim sklepikarzem, chociaż by on nazywał się Stow. Spółdz. Z tych względów — obok doraźnej walki z paskiem — spółdzielnie były również ośrodkami, prowadzącymi pracę kulturalno-oświatową wśród pracowników. Część zysków uzyskanych ze sprzedaży, oddawały one do dyspozycji swoich Wydziałów Kulturalno-Oświatowych, które prowadziły świetlice, chóry, kółka dramatyczne, biblioteki, kursy spółdzielcze itp. W ten sposób wykazywały one, że dorosły do zadań, jakie stoją przed spółdzielczością. Taką spółdzielnią na terenie naszego miasta była Lubel-

ska Spółdzielnia Spożywców, która dzięki właściwemu zrozumieniu zadań, jakie stoją przed spółdzielczością, była przed wojną narażona na liczne szyskany. Jednak przetrwała ona te ciężkie czasy i dziś — dzięki niespaczonemu linij ideologicznej — stoi na czele miejscowego ruchu spółdzielczego.

A teraz dajemy definicję kooperatyzmu. Jest to utopijny program przebudowy ustroju społecznego, oparty na spółdzielniach. Podobnie jest z syndykalizmem, który jest błędnym programem przebudowy społecznej, opartej na związkach zawodowych.

Sięgniemy głęboko w istotę rzeczy. Na czym polega istota zła ustroju kapitalistycznego? Według Marksa strukturalną wadą obecnego ustroju jest to, że wytwarzanie jest społeczne, zaś podział — jednostkowy, oczywiście różnąco nie równy. Na tej zasadzie zbudowane są teorie: nadwartości, spżiwe prawo płac robotczych, i inne. Z innego punktu widzenia podchodzą do tego kooperatysty. Uważają, że główne zło kapitalizmu tkwi w wymianie i na tym błędnym założeniu budują całą swoją teorię. Według kooperatystów nadprodukcja, kryzysy, bezrobocie, konkurencja itp. ujemne objawy kapitalizmu są spowodowane tylko wadliwą wymianą, która nie dostosowuje produkcji do spżżycia. Natomiast spółdzielnie drogą stopniowego opowania całej produkcji przemysłowej i rolnej, będą wytwarzały w swoich zakładach tylko tyle, ile zrzeszeni w spółdzielniach członkowie będą potrzebowali. Znikną wtedy wszystkie ujemne cechy ustroju obecnego, bowiem wymiana zostanie parwydlowo uregulowana. „I przyjdą czasy — jak pisze Abramowski — kiedy przemysł kapitalistyczny znajdzie się wobec rynku zorganizowanego przez stowarzyszenia ludowe i kiedy będzie musiał jemu ulec, przyjąć bez zastrzeżeń jego kierownictwo i wymagania” (Idee społeczne kooperatyzmu, str. 159). I to wszystko stanie się „bez rewolucji, bez przymusowego wywłaszczenia i bez dyktatury proletariatu” (Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego, str. 180).

Piękne te plany, szkoda tylko, że wykonalne tylko na papierze. Poco partie polityczne? Poco związki zawodowe? To wszystko za nich zrobi w krenowych rekwizycjach kooperatyzm! Szkoda, że takie tegie głowy nie żyły np. w r. 1939, to wtedy nie doszłoby do rozlewu krwi, a pan Hitler — bez walki — siedziałby dziś pokonany w szpitalu dla wariatów. Jeżeli wszyst-

ko zdobywa się bez walki, to może bez milionowych ofiar, drogą „twórczych zabiegów” (R. Mielczarski) możnaby pokonać twórców Majdanka, Oświęcimia czy Treblinki. Ja tylko wiem, że w życiu nic nie zdobywa się bez walki, Rolnik, chcąc otrzymać plony, musi walczyć z siłami natury. To samo: górnik, hutnik, robotnik leśny i każdy inny pracownik. Również mylny jest pogląd kooperatysty polskiego p. Jasieńskiego, że „dopiero produkcja spółdzielcza stanowi prawdziwy wyłom w gospodarce kapitalistycznej” („Społem 1931”). Do września 1939 roku wytwórczość przemysłowych zakładów spółdzielczych ograniczała się wyłącznie do wyrobu mydła, cukierków, pasty do butów i torebek papierowych. Czy ta produkcja ma zagrozić istnieniu kapitalizmu? Jest to wprost śmieszne! Uruchomcie p. Jasieński jeszcze fabrykę szminki, pudru, wody kolońskiej, lakieru do paznokci itp. specyfików, to napewno pokonacie słaby kapitalizm.

Co jest ciekawym w tym wszystkim, że wielki kapitał nie bał się wcale „wyłomu” p. Jasieńskiego, lecz naodwrot coraz w większej mierze przelikał do spółdzielni. Obroty stow. spółdzielczych artykułami monopolowymi i przemysłu skartelizowanego wynosiły w r. 1928 — 64,88%, w r. 1929 68,79% i w r. 1930 — 72,39%. Zatem widzimy jasno, że w takich warunkach nie można mówić o stopniowym opanowywaniu rynku i wytwórczości przez kooperatystów. Cyfry, wskazujące opanowanie handlu niektórymi artykułami przez spółdzielnie, również mówią o utopii wyrugowania wielkiego kapitału z przemysłu i handlu. Bo przyjmujemy się im: % w stosunku do konsumpcji krajowej.

Rodzaj artykułu	r. 1928	r. 1929	r. 1930
cukier	6,56	3,87	4,29
ryż	2,18	4,23	3,17
węgiel	1,33	2,71	2,36
pieprz	3,70	2,92	2,77

Cyfry te, jak i poprzednie wykazują aż nadto dobitnie, że kooperatyzm drogą ruchu spółdzielczego nie przebuduje wzgl. usunie ustroju kapitalistycznego, nie zniszczy wyzysku człowieka przez człowieka, nie zdyktuje itp. zjawisk, nieodłącznie związanych z istnieniem tego ustroju.

Zbigniew Sliwiński.